

BOHDAN JAŁOWIECKI  
(26 lutego 1934 – 9 grudnia 2020)

W początkach marca minionego roku, kilka dni po osiemdziesiątych szóstych urodzinach Bohdana Jałowieckiego, spotkaliśmy się na Uniwersytecie Warszawskim na celebrowaniu jego kolejnego jubileuszu. Tym razem Bohdan, bo tak mimo różnicy wieku miałem zaszczyt się do niego zwracać, kończył z działalnością dydaktyczną w EUROREG. Bardzo rzadko się dzieje tak, by na polskich uniwersytetach pozwalano uczonym wykładać do tego wieku. Przykład Bohdana pokazuje, jak złą praktyką jest zwalnianie wybitnych uczonych w świetnej intelektualnej formie zaraz po osiągnięciu wieku emerytalnego, kiedy kontakt z nimi może wiele dać kolejnym pokoleniom studentów i badaczy. Bohdan był wtedy wyraźnie wzruszony, choć zwykle bywał powściągliwy w okazywaniu emocji. Nie wiedzieliśmy wówczas, że dla wielu z nas będzie to ostatnie z Nim spotkanie. Wtedy wydawało się, że będący w świetnej intelektualnej formie Jubilat będzie trwał wiecznie. Tak się jednak nie stało. Dziewiątego grudnia dotarła wiadomość o śmierci Bohdana Jałowieckiego, choć jeszcze parę dni wcześniej zamieszczał swoje komentarze na Facebooku.

O znaczeniu Bohdana Jałowieckiego dla polskich badań miasta i przestrzeni można pisać w różny sposób. Można wymieniać tytuły książek, których był autorem, współautorem lub redaktorem. Można odwoływać się do niezliczonych artykułów, wystąpień konferencyjnych, do tematów prowadzonych przez niego badań. Można jednak wykroczyć poza proste wyliczenia i statystyki (przecież Bohdan jako naukoznawca był zdecydowa-

nym wrogiem punktozy) i spróbować pokazać jego znaczenie dla socjologii miasta, czy raczej szerzej — studiów miejskich, bo tak jego dorobek należy lokować. Nie będę próbował dokonywać całościowego opracowania, to wymagałoby bardziej pogłębionych studiów nad jego spuścizną. Spróbuję w sposób osobisty wskazać kilka elementów, które stanowią dla mnie o znaczeniu Bohdana Jałowickiego. Ten osobisty ton jest poniekąd usprawiedliwiony, gdyż dane mi było jako studentowi słuchać jego wykładów, a potem kierować założonym przez niego zakładem i zajmować jego pokój w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Śląskiego, który to zresztą Instytut współtworzył. Znaczący wpływ na moją drogę naukową mieli też jego uczniowie. Sam Bohdan już wtedy wyjechał z Katowic. Zostali jednak jego doktoranci, tacy jak Marek S. Szczepański, Ewa Bogalska-Martin, Wojciech Błasiak. Jałowicki przez całe życie nie bał się współpracy z ludźmi młodymi i przyciągnął do siebie osoby myślące oryginalnie o swoim miejscu w socjologii, mające swoje zdanie i potrafiące go bronić. Nie bał się z takimi osobami pracować, co dziś nie zdarza się często. Przekazywał im też swoje zainteresowania przestrzenią.

Na wykładach Bohdana, których dane mi wysłuchać, poznałem fragmenty *Spółecznego wytwarzanie przestrzeni* — najważniejszej dla mnie książki jego autorstwa. Książki, która obok prac Aleksandra Wallisa najsilniej wpłynęła na sposób uprawiania polskich badań nad przestrzenią. To dzięki niej i dzięki inicjatywie Bohdana weszły do polskich studiów miejskich dokonania Manuela Castellsa i francuskich neomarksistowskich badaczy przestrzeni (Henriego Lefebvre'a, Jeana Lojkina, Raymonda Ledruta). Tłumaczył zresztą ze Stanisławem Nurkiem fragmenty ich prac. Dzięki niemu ukazała się też po polsku (z jego wstępem i udziałem w tłumaczeniu) najważniejsza praca dla tego nurtu badań nad przestrzenią: *Kwestia miejska* Manuela Castellsa. Konsekwentnie promował literaturę francuskojęzyczną, co stanowiło rzadkość wśród anglojęzycznych badaczy miasta. Nie można też zapominać, że drugim fundamentem, na którym opierała się koncepcja *Spółecznego wytwarzania przestrzeni*, była myśl Fernanda Braudela, na długo wcześniej zanim trafiła do obiegu polskiej socjologii.

Miasta nie można badać zamykając się w ramach jednej dyscypliny. Rozumiał to świetnie Jałowicki, konsekwentnie wykraczając poza socjologię. Jego prace trudno jednoznacznie zakwalifikować do konkretnej dyscypliny. Kiedyś na geograficznym Konwersatorium Wiedzy o Mieście zaliczono go nawet do klasyków polskiej geografii społecznej. Jednak i poza nią wykraczał w swoich pracach. Dlatego tak dobrze czuł się w EUROREG-u, gdzie trafił w połowie lat osiemdziesiątych i pozostał do końca swojej pracy naukowej. Ta z założenia interdyscyplinarna placówka była jakby stwo-

rzona dla niego. W dodatku spotkał tam Grzegorza Gorzelaka, z którym stworzył niezwykle duet badający problematykę rozwoju regionalnego. Napisali razem wiele prac, które weszły do kanonu polskich badań regionalnych. Wzajemnie się uzupełniali. Przez lata profesor Gorzelak w coraz większym stopniu uwzględniał perspektywę socjologiczną, a profesor Jałowiecki dokonania nauk ekonomicznych. Ich wspólne prace dokumentują sporą część transformacji Polski lokalnej i regionalnej ostatnich kilkudziesięciu lat.

Tym, co wyróżniało Bohdana Jałowieckiego, był sposób pisania o mieście. Nie tracąc naukowego charakteru tekstu, potrafił dostęпно przedstawiać ważne procesy dziejące się w miastach lub regionach. Jałowieckiego po prostu dobrze się czyta. W dodatku jego prace bogate są w odniesienia zdradzające wielką erudycję autora. Odbiega to od wszechobecnego w polskich studiach miejskich żargonu naukowego, który niekiedy utrudnia zrozumienie myśli autora. Jałowiecki o mieście potrafił pisać jasno (no może oprócz początków *Społecznego wytwarzania przestrzeni*) zarówno w pracach naukowych, jak i bardziej eseistycznych. Jego *Czytanie przestrzeni* może być znakomitym wstępem do studiów miejskich lub po prostu lekturą pozwalającą na lepsze zrozumienie miasta tym, którzy nim się pasjonują. Podobnie zresztą jak *Okruchy miast* — intymne zapiski o miejscowościach ważnych dla niego. Zapiski zdradzające głęboką znajomość funkcjonowania polskich i nie tylko polskich miast.

Bohdan wyróżniał się też sposobem bycia. Był elegancki w zachowaniu i w sposobie ubierania. Był trochę z innego świata. Syn przedwojennego dyplomaty, ostatniego polskiego konsula z Olsztyna. Bywały w świecie. O wyrobionych gustach kulinarnych. Przygotowując się do wystąpienia na jego ostatnim jubileuszu, rozmawiałem z jedną z jego magistrantek, która opowiadała o przyjęciu wydanym w katowickim mieszkaniu Profesora. Na przyjęciu tym podano wówczas (a był to koniec lat siedemdziesiątych) surowe warzywa w towarzystwie dipów. To wówczas szokowało i pozostało w pamięci czterdzieści lat po tym wydarzeniu (wątek tego nietypowego dla peerelu poczęstunku pojawił się też w pośmiertnym wspomnieniu innego ucznia Profesora). Ta elegancja nie oznaczała wcale powściągliwości w formułowaniu krytycznych uwag w recenzjach i na konferencjach. Potrafił bardzo ostro wykazać niedoskonałości tekstu lub wystąpienia. Umiał też dać do zrozumienia, że ceni kogoś za jego naukową pracę. Nie był wolny od wyrażania sympatii lub jej braku dla pewnych podejść teoretycznych lub sposobu uprawiania nauki. Nie akceptował zmian, które zachodziły w nauce polskiej. Dawał temu upust w licznych komentarzach na Facebooku. Był bowiem wielkim miłośnikiem tego rodzaju nowinek.

Nasza ostatnia rozmowa, na wspomnianym już tu kilkakroć jubileuszu, dotyczyła Katowic. Miasta, w którym kiedyś mieszkał i w którym często bywał, a którego magii nigdy nie poczuł, choć jego bliskie współpracownicy i przyjaciółki do tego go przekonywały. Mówiliśmy o tym, że powinien tu wrócić i dostrzec pozytywną energię, która w tym mieście się pojawiła. Niestety nie zmieni już zdania o moim, a kiedyś naszym mieście.

W grudniu 2020 roku odszedł znakomity uczonek. Na Facebooku, którym tak się pasjonował, napisano; „nauczyciel i mentor wielu pokoleń badaczy miejskich w Polsce”.

*Tomasz Nawrocki*